



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA

forumIdei

Spór o weto i pięć mitów rządowej propagandy

Komentarz

Szymon Ananicz, Piotr Buras

Broniąc swojej strategii w sporze o unijny budżet i mechanizm jego warunkowości, rząd Prawa i Sprawiedliwości posługuje się manipulacją i nieprawdą. Wprowadza w błąd opinię publiczną, czym podgrzewa emocje skierowane przeciwko Unii Europejskiej, partnerom europejskim i zachodniemu modelowi społecznemu. Obalamy pięć głównych mitów rozpowszechnianych przez polityków PiS, wyjaśniając, co czeka Polskę i Unię w najbliższych miesiącach.

Stan gry

W dniach 10–11 grudnia 2020 roku odbędzie się szczyt Unii Europejskiej, który zdecydować ma o przyszłości unijnego budżetu. Chodzi o pakiet porozumień, na który składają się „główny” budżet UE (tzw. Wieloletnie Ramy Finansowe UE – WRF) na lata 2021–2027, fundusz Nowa Generacja UE (tzw. Fundusz Odbudowy) na wsparcie

gospodarek poszkodowanych przez pandemię oraz rozporządzenie uzależniające wypłatę środków unijnych od przestrzegania rządów prawa. Przyjęcie dwóch pierwszych decyzji wymaga jednomyślności państw członkowskich. Do akceptacji zasady warunkowości wystarcza kwalifikowana większość głosów (15 państw reprezentujących przynajmniej 65 proc. ludności UE). Polska i Węgry sprzeciwiają się uzgodnionemu już na początku listopada mechanizmowi, na którego zapisy zgodziło się 25 państw i Parlament Europejski, i grożą, że zastosują weto wobec pozostałych dwóch elementów pakietu, czyli tam, gdzie ich zgoda jest konieczna do wprowadzenia porozumień w życie. Czasu jest bardzo mało. Budżet Unii powinien wejść w życie 1 stycznia 2021 roku – inaczej Wspólnocie grozi pozbawienie precedensu funkcjonowanie w trybie prowizorium budżetowego, które poważnie utrudni wydatkowanie unijnych funduszy.

Spór o praworządność blokuje także decyzje w sprawie Funduszu Odbudowy. Wprawdzie państwa dopiero pracują nad programami wydatków, a płatności spodziewane są najwcześniej latem 2021 roku, ale procedura przyjęcia tego nowatorskiego instrumentu jest także bardziej skomplikowana: oprócz zgody szefów państw i rządów potrzebna jest też akceptacja parlamentów narodowych wszystkich państw członkowskich rozszerzenia uprawnień Komisji Europejskiej do zaciągania długów w imieniu całej Unii (tzw. decyzja o zasobach własnych UE). Wstrzymywanie tej decyzji grozi opóźnieniem uruchomienia Funduszu Odbudowy, na który czeka cała Europa.

Mit 1: Mechanizm warunkowości jest sprzeczny z prawem UE

Zarzut, jakim posługuje się rząd, głosi, że mechanizm warunkowości w istocie dubluje artykuł 7 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE), w ramach którego Unia może stwierdzić „poważne naruszenie rządów prawa” w państwie członkowskim i ukarać je jednomyślną decyzją. Wprowadzenie alternatywnego sposobu sankcjonowania za to samo przewinienie – tj. za naruszenie unijnych wartości – miałyby być sprzeczne z logiką prawa i traktatem.

Tymczasem artykuł 7 Traktatu oraz nowy mechanizm właśnie uzgodniony przez UE dotyczą dwóch różnych rzeczy. Artykuł 7 TUE wyznacza procedury w sytuacji, gdy państwo członkowskie w sposób poważny łamie wartości unijne zapisane w artykule 2 TUE (czyli dotyczące m.in. demokracji, rządów prawa, praw podstawowych). Jednym z możliwych etapów procedury jest nałożenie na państwo członkowskie sankcji w postaci ograniczenia części praw, które przysługują krajom UE, w tym prawa do głosowania. Celem artykułu 7 jest zatem ochrona podstawowych wartości europejskich, rozumianych jako wartości same w sobie. Procedura artykułu 7 jest już w użyciu wobec Polski i Węgier (na wniosek – odpowiednio – Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego), ale nie

doszło jeszcze do głosowania w Radzie Unii Europejskiej (czyli przez państwa) nad zastosowaniem sankcji.

Natomiast cele mechanizmu warunkowości, któremu sprzeciwiają się właśnie Polska i Węgry, są znacznie węższe: chodzi w nim bowiem o zabezpieczenie interesów finansowych Unii, a nie o egzekwowanie wartości unijnych zawartych w art. 2 TUE. Znajduje to też odzwierciedlenie w podstawie prawnej mechanizmu warunkowości – art. 322 TFUE (o uchwalaniu i wykonywaniu budżetu). Uruchomienie restrykcji może nastąpić, gdy wykazany zostanie „wystarczająco bezpośredni związek” między złamaniem zasad praworządności a uszczerbkiem (bądź groźbą uszczerbku) dla finansowych interesów Unii i poprawnego gospodarowania środkami z unijnego budżetu (art. 3.1 rozporządzenia)¹.

Jest prawdopodobne, że naruszenia systemowych gwarancji niezawisłości sędziowskiej (jak w Polsce) mogą skłonić Komisję Europejską do złożenia wniosku o ukaranie polskiego rządu. Możliwości dyscyplinowania sędziów przez rząd (niezgodne ze standardami rządów prawa) mogą przecież rzutować na bezstronność ich wyroków wydawanych w sprawach o zarządzanie pieniędzmi UE, gdy stroną są władze państwa. Ale – powtórzmy – różnica w stosunku do procedury artykułu 7 jest zasadnicza. Podczas gdy tu musi być wykazany „wystarczająco bezpośredni wpływ” naruszeń na zarządzanie funduszami unijnymi, artykuł 7 może być podstawą wymierzenia kary za naruszenia praw człowieka i zasad demokracji jako fundamentalnych wartości – bez względu na ich konsekwencje dla finansów UE.

¹ Tekst rozporządzenia w wersji wynegocjowanej przez Parlament Europejski i Radę UE i ogłoszonej 5 listopada 2020 r. *Proposal for a Regulation of the European Parliament And Of The Council on a general regime of conditionality for the protection of the Union budget*, https://www.europarl.europa.eu/meetdocs/2014_2019/plmrep/COMMITTEES/BUDG/DV/2020/11-12/Rule-ofLaw-Draftconsolidatedtext_rev_EN.pdf.

Forsując tezę o niezgodności mechanizmu z prawem UE, politycy PiS powołują się na opinię służb prawnych Rady UE krytyczną wobec mechanizmu warunkowości, gdzie podnosi się kwestię dublowania artykułu 7. To prawda, że istnieje taka opinia. Tyle że odnosiła się ona do pierwotnej propozycji rozporządzenia, którą Komisja Europejska złożyła w marcu 2018 roku i która szeroko definiowała kryteria naruszeń rządów prawa kwalifikujących się do uruchomienia mechanizmu (i w konsekwencji wstrzymania wypłaty środków). Ale w toku negocjacji zapisy te zostały zmienione i w ostatecznej wersji mechanizm jednoznacznie odwołuje się do art. 322 TFUE, czyli do ochrony budżetu.

Oczywiście polski rząd – jak każdy inny – ma prawo w dalszym ciągu zgłaszać zastrzeżenia do treści rozporządzenia i uważać, że nie jest ono zgodne z Traktatami. Ale w takim wypadku normalnym trybem jest skierowanie skargi do Trybunału Sprawiedliwości UE, a nie groźba zawetowania innych aktów prawnych (wieloletniego budżetu i Funduszu Odbudowy). Niedawno rząd Polski skorzystał z takiej ścieżki w odniesieniu do dyrektywy o pracownikach delegowanych. Brak wniosku do TSUE w kwestii mechanizmu warunkowości może świadczyć o braku wiary w siłę głoszonego argumentu. Nic dziwnego: rozporządzenie przeszło kolejne etapy ścieżki legislacyjnej, w trakcie której służby prawne Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego i Rady szczegółowo analizowały wszelkie elementy mechanizmu.

Mit 2: Prowizorium budżetowe jest lepsze dla Polski

Jeśli nie zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie budżetu na lata 2021–2027, np. wskutek polskiego lub węgierskiego weta, obowiązować będzie prowizorium budżetowe. Europoseł Jacek Saryusz-Wolski, a w ślad za nim szereg innych przedstawicieli partii rządzącej, twierdzą, że Polska nie tylko nie odniosłaby z tego powodu finansowych szkód, lecz sytuacja taka byłaby nawet bardziej korzystna dla naszego kraju. Skoro

w kończącej się właśnie perspektywie finansowej Polska otrzymywała z niektórych programów finansowych więcej niż zaplanowano na lata następne, prowizorium oznaczałoby – jak głosi rząd – że dostawalibyśmy o 23 procent więcej pieniędzy z Unii niż w scenariuszu bez weta.

Twierdzenie to opiera się na błędnej interpretacji artykułu 312 ust. 4 Traktatu o Funkcjonowaniu UE, na który przedstawiciele władz się powołują. Zgodnie z tym zapisem w przypadku nieuchwalenia na czas budżetu rozporządzenie o Wieloletnich Ramach Finansowych obowiązuje dalej. Nie precyzuje ono jednak ani konkretnych sum, jakie przypadają poszczególnym państwom, ani nie jest podstawą prawną do wypłaty środków. Zawarte są w nim jedynie górne pułapy wydatków, jakie Unia może poczynić w danym roku, ze wskazaniem poszczególnych działów budżetu. Innymi słowy, podczas obowiązywania prowizorium wiadomo, ile Unia może wydać. Ale do tego, aby wydatki mogły nastąpić, potrzebne są dodatkowe akty prawne (rozporządzenia sektorowe). To właśnie one precyzują m.in., ile państwa członkowskie (w tym Polska) mają otrzymać funduszy przeznaczonych na politykę spójności, edukację czy badania naukowe. Te rozporządzenia stanowią bezpośrednią podstawę prawną, bez której tych funduszy nie można uruchomić. Ale w przypadku weta tych rozporządzeń nie będzie, ponieważ te obowiązujące w kończącej się perspektywie budżetowej wygasają z końcem bieżącego roku. Zaś nowe, nad którymi instytucje pracują od wielu miesięcy, odpowiadają wartościom zapisanym w nowym budżecie, czyli w tym, któremu Polska i Węgry grożą wetem.

Co więcej, Komisja Europejska już w roku 2019 odmówiła podjęcia prac nad „planem B” (o co zabiegał Parlament Europejski). Plan taki sprowadzałby się właśnie do przygotowania – na wypadek braku konsensusu wokół ram finansowych na lata 2021–2027 – aktów prawnych pozwalających na bezproblemową kontynuację zobowiązań budżetowych na poziomie z roku 2020. Komisja celowo chciała uniknąć sytuacji, kiedy istnienie takiego „planu B” mogłoby zostać wykorzystane

przez niektóre państwa członkowskie do stosowania szantażu – przy świadomości, że „plan B” zabezpiecza dostatecznie ich interesy. Szantażu, jak dzisiaj widać, i tak nie udało się uniknąć, niemniej faktem pozostaje, że „planu B” nie ma. W przypadku weta po 1 stycznia 2021 roku składki od państw członkowskich nadal wpływać będą do budżetu, czyli Unia będzie posiadać środki, ale nie będzie można z nich skorzystać. Innymi słowy, Polska będzie musiała płacić, ale będzie miała coraz bardziej ograniczony dostęp do funduszy.

Od tej generalnej reguły są ważne wyjątki. W przeciwieństwie do innych rozporządzeń sektorowych, rozporządzenie dotyczące wspólnej polityki rolnej obowiązuje do 2023 roku. Oznacza to, że dopłaty dla rolników nie są zagrożone przez najbliższe dwa lata, nawet gdyby obowiązywało prawodawstwo. To samo dotyczy wydatków w ramach programów na okres 2014–2020, które zostały zatwierdzone przez Komisję. Na podstawie prawodawstwa budżetowego będą zabezpieczone środki na płatności dotyczące tych już zatwierdzonych programów, niezależnie od uzgodnień w kwestii nowego budżetu lub ich braku.

Jednak prawodawstwo budżetowe uniemożliwiłoby uzyskanie finansowania na rozpoczęcie nowych projektów. Dotyczy to funduszy z zakresu polityki spójności (np. projekty infrastrukturalne, inwestycje drogowe), a także nowych inicjatyw UE: Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (m.in. dla górnictwa, energetyki i regionów węglowych), unijnego programu zdrowotnego (EU4Health) i wielu innych. W ramach prawodawstwa prawdopodobnie nie byłoby możliwości wdrożenia planów wspólnych zakupów szczepionki przeciwko COVID-19, jeśli nie zostaną one zakontraktowane do końca 2020 roku. Co więcej, bez porozumienia unijny budżet nie tylko zostałby w tych wszystkich obszarach faktycznie „zamrożony”, lecz funkcjonowałby także w nadzwyczajnym trybie pod względem administracyjnym. Ten tryb oznaczałby konieczność comiesięcznych rozliczeń między państwami a Komisją Europejską, co prowadziłoby do poważnych zatorów płatniczych i zmniejszenia płynności w budżecie danego państwa (dotyczy to także dopłat dla rolnictwa). Na taki

scenariusz ani Komisja, ani inne instytucje unijne nie są przygotowane pod względem technicznym i administracyjnym. Unia wkroczyłaby na całkowicie nowe terytorium. Byłoby to też ogromnym wyzwaniem dla państw członkowskich.

Takiej sytuacji można by – teoretycznie – uniknąć, gdyby była wola większości państw członkowskich do niemal automatycznego przedłużenia „starych” rozporządzeń na warunkach obowiązujących dotychczas. W takim scenariuszu w czasie jednego-dwóch miesięcy kraje Unii mogłyby zażegnać opisany wyżej problem. Rozporządzenia, w których zapisane są kwoty przewidziane dla poszczególnych państw, przyjmowane są większością głosów. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby większość państw UE zgodziła się na automatyczne „przepisanie” dotychczasowych kwot, szczególnie korzystnych dla Polski i Węgier, jeśli właśnie te państwa blokowałyby – wbrew reszcie członków bloku – tak ważne dla np. krajów południowej Europy porozumienie w sprawie Funduszu Odbudowy. Jak długo Warszawa i Budapeszt wetować będą cały pakiet, tak długo także inne kraje nie będą chciały wprowadzić w życie jego ważnych elementów, czyli rozporządzeń, bez których wypłaty nie będą możliwe. Tak więc o tym, czy Polska dostanie mityczne 23 procent więcej niż z nowego budżetu, nie zadecyduje żaden automatyzm, lecz Komisja Europejska, Parlament i reszta krajów UE.

Mit 3: Fundusz Odbudowy nam niepotrzebny

Jeśliby doszło do weta, na fundusze liczyć mogliby więc wyłącznie rolnicy i ci inwestorzy, którzy w porę (czyli do końca tego roku) podpisali kontrakty na sfinansowanie projektów. A co z Funduszem Odbudowy? To 23 miliardy euro dotacji dla Polski i około 40 miliardów pożyczek. Bez zgody na budżet tego funduszu nie będzie w ogóle – albo zostanie utworzony bez Polski i Węgier. Taką możliwość stwarza traktatowa klauzula o wzmocnionej współpracy. Zgodnie z nią – jeśli niemożliwe jest osiągnięcie porozumienia wśród wszystkich członków – minimum dziewięć krajów

może podjąć działania we własnym gronie, pod warunkiem, że nie zagrażają one funkcjonowaniu wspólnego rynku. Wszystkie trzy warunki mogłyby być z łatwością spełnione. Kraje te wspólnie zaciągałyby wtedy pożyczki na rynkach finansowych na potrzeby funduszu i dzieliły się zarówno odpowiedzialnością, jak i środkami. Inna, trudniejsza opcja to utworzenie takiego funduszu poza ramami traktatowymi, choć zapewne nie byłoby to potrzebne. Takie precedensy już się zdarzały: na przykład obchodząc weto Wielkiej Brytanii, na zasadzie umowy międzyrządowej uchwalono pakt fiskalny (Polska jest zresztą jego sygnatariuszem), zaś w podobny sposób utworzono także Europejski Mechanizm Stabilności dla strefy euro.

Przedstawiciele obozu władzy deprecjonują znaczenie Funduszu Odbudowy (a wraz z nim negatywnych konsekwencji weta), twierdząc, że to w większości pożyczki, zaś Polska ich nie potrzebuje, bo może taniej sama zadłużyć się na rynkach finansowych. Tymczasem 23 mld euro (około 100 miliardów złotych) to bezzwrotne dotacje, nie kredyty – owszem, to mniej niż połowa całej przewidzianej dla Polski sumy, ale równowartość niemal dziesięciu rocznych budżetów ochrony zdrowia w Polsce (11,6 mld PLN w roku 2021). Rząd zebrał już ponad tysiąc wniosków o dofinansowanie. Dla przykładu projekty zgłoszone przez Ministerstwo Rozwoju obejmowały takie kwestie jak: budowa w Polsce biotechnologicznego hubu bezpieczeństwa medycznego i farmakologicznego, budowa centrum mikroelektroniki, rozwój sektora kosmicznego, rozwój energetyki prosumenckiej i farm wiatrowych, rozwój budownictwa i efektywności energetycznej budynków, wsparcie gmin uzdrowiskowych czy utworzenie zaplecza dla budowy offshore². Brak porozumienia budżetowego odbierze Polsce szansę na dostęp do tych środków.

Pozostająca poza strefą euro Polska ma wyższe koszty obsługi długu nie tylko niż UE, ale także zdecydowana większość państw członkowskich.

² M. Gąsiorowski, *Stary spór blokuje miliardy z Unii. Polska i Węgry stawiają sprawę jasno*, <https://businessinsider.com.pl/finanse/fundusze/budzet-ue-na-lata-2021-2027-i-fundusz-odbudowy-negocjacje-i-spory/5s0hpvn>, dostęp: 25 listopada 2020.

Ten koszt rośnie, gdy słabną perspektywy wsparcia z budżetu UE. Gdyby zaś Polska mogła taniej niż UE zaciągać kredyty – jak twierdzą niektórzy przedstawiciele obozu rządzącego – trudno byłoby wyjaśnić, czemu polski rząd zwrócił się do Komisji Europejskiej o pożyczkę w ramach programu SURE, opracowanego w odpowiedzi na pierwszą falę pandemii COVID-19 i przeznaczonego na ochronę europejskich rynków pracy. W październiku 2020 roku Polska otrzymała pierwszą tranzę pożyczki w wysokości 1 miliarda euro, zaś cały kredyt ma wynieść 11 miliardów euro.

Mit 4: O mechanizmie decyduje garstka eurokratów

Przedstawiciele rządu Zjednoczonej Prawicy często sprzeciwiają się domniemanemu dyktatowi „brukselskich urzędników”. Podobny sprzeciw pojawia się w odniesieniu do mechanizmu praworządności, który rzekomo ma być stosowany według widzimisię kilku europejskich biurokratów. Taka sugestia wprowadza opinię publiczną w błąd.

Rozporządzenie w wersji uzgodnionej przez Parlament Europejski i Radę w listopadzie 2020 roku wyznacza procedurę ograniczającą ryzyko podjęcia arbitralnej decyzji. Najpierw jeśli Komisja Europejska uzna, że istnieją poważne przesłanki do stwierdzenia, iż w danym państwie członkowskim złamanie praworządności stwarza bezpośrednie zagrożenie dla budżetu UE (co już stawia wysoko poprzeczkę dla uruchomienia mechanizmu), a żaden inny sposób nie daje budżetowi lepszej ochrony, Komisja ma obowiązek poinformowania tego państwa o swoich zastrzeżeniach. Kraj członkowski ma wówczas 3 miesiące na złożenie wszelkich wyjaśnień, może też zaproponować własny sposób rozwiązania problemu. Komisja Europejska musi rozpatrzyć te informacje i propozycje. Jeśli uzna, że odpowiedź państwa nie rozwiązuje problemu w dostatecznym stopniu, może zaproponować Radzie (ministrowie państw członkowskich) zastosowanie sankcji finansowych. Wniosek Komisji musi zawierać uzasadnienie, zaś sankcja musi być proporcjonalna do uszczerbku dla budżetu UE. Następnie w ciągu miesiąca Rada podejmuje decyzję większością kwalifikowaną

(minimum 15 państw członkowskich reprezentujących 65 proc. obywateli). W każdym momencie państwo członkowskie, wobec którego formułowane są zarzuty, może przedstawić dodatkowe propozycje usunięcia zagrożenia dla budżetu UE. Na każdym etapie procedury Komisja informuje o postępach sprawy Parlament Europejski, który sprawuje demokratyczny nadzór.

Przewidziana procedura obwarowana jest więc szeregiem „bezpieczników”, chroniących państwo członkowskie przed arbitralnością urzędniczą. Każda z głównych instytucji unijnych odgrywa w tej procedurze rolę. Decydujący głos należy do Rady UE, a zatem do organu reprezentującego rządy państw członkowskich, która podejmuje decyzję większością kwalifikowaną. Nie ma więc mowy o deprecjacji roli państw. Zawsze też, jeśli dany kraj, np. Polska, uważałby wymierzoną mu karę za nieuzasadnioną, przysługuje mu prawo złożenia skargi przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Procedura podejmowania decyzji (większością głosów w Radzie UE) w ramach mechanizmu warunkowości uzgodniona została przez przywódców państw członkowskich UE na szczycie w lipcu 2020 roku. Podpisali się pod nią premierzy Mateusz Morawiecki i Viktor Orbán.

Mit 5: Nie istnieje definicja praworządności

Kolejny zarzut to rzekomy brak definicji praworządności (Radosław Fogiel, wicereczenik PiS: „z tą praworządnością jest jak z yeti, wielu o niej słyszało, a nikt jej konkretnie nie widział, nie mówiąc już o tym, żeby ją konkretnie zdefiniować”³). Miałoby to oznaczać, że treść zasady państwa prawa bywa arbitralnie formułowana w zależności od bieżących potrzeb politycznych.

³ Wicereczenik PiS: *Praworządność jak yeti*, Rzeczpospolita, 13 listopada 2020, <https://www.rp.pl/Unia-Europejska/201119696-Wicereczenik-PiS-Praworzadnosc-jak-yeti.html>.

Tymczasem zasada praworządności została zapisana w art. 2 TUE jako jedna z podstawowych wartości, na których budowana jest Unia. Praworządność nie jest jedynie niedookreślonym politycznym ideałem, ale konstytucyjną zasadą prawną, mocno ugruntowaną w dorobku prawnym UE i państw członkowskich. Dokładna definicja rządów prawa wykuwała się m.in. w kolejnych wyrokach TSUE oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ponadto Rada Europy opracowała normy i zalecenia z wytycznymi, jak utrzymywać praworządność). W tym kontekście ważne były niedawne wyroki TSUE: w sprawie sędziów portugalskich z lutego 2018 roku oraz w sprawie polskiej Krajowej Rady Sądownictwa i Izby Dyscyplinarnej z listopada 2019; orzeczenia te dookreśliły kryteria niezależności sądownictwa i niezawisłości sędziowskiej.

W ostatnich latach Komisja Europejska starała się połączyć w całość kluczowe elementy zasady praworządności. W jej ujęciu zasada ta oznacza, że organy władzy publicznej muszą działać w ramach ograniczeń określonych przez prawo, zgodnie z zasadami demokracji i praw podstawowych, pod kontrolą niezależnych i bezstronnych sądów. Praworządność obejmuje takie zasady, jak zasada legalności, która zakłada przejrzysty, rozliczalny, demokratyczny i pluralistyczny proces stanowienia prawa; pewność prawa; zakaz arbitralności w działaniu władz wykonawczych; skuteczna ochrona sądowa przez niezależne i bezstronne sądy; skuteczna kontrola sądowa, w tym poszanowanie praw podstawowych, podział władzy oraz równość wobec prawa⁴. Definicję tę przyjęły państwa członkowskie i Parlament Europejski w rozporządzeniu o mechanizmie warunkowości.

Nie zmienia to faktu, że to nie ogólne deficyty rządów prawa (praworządności) mogą być podstawą do zastosowania mechanizmu warunkowości, lecz – jak wspomniano wyżej – istnieje obowiązek wykazania, że mają one bezpośredni wpływ na

⁴ *Sprawozdanie na temat praworządności z 2020 r. – pytania i odpowiedzi*, https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/pl/qanda_20_1757, dostęp: 25 listopada 2020.

bezpieczeństwo finansów unijnych. To ważne rozróżnienie jest zresztą krytykowane przez zwolenników bardziej ambitnego mechanizmu. Za jego osłabieniem opowiadały się natomiast Niemcy, które dziś – to jeszcze jeden mit – oskarżane są

przez polski rząd za inspirowanie wymierzonego w Polskę dyktatu i dążenie do hegemonii pod pretekstem obrony rządów prawa.

listopad 2020

Szymon Ananicz – ekspert ds. międzynarodowych w forumIdei w Fundacji im. Stefana Batorego. Pracował w Ośrodku Studiów Wschodnich, Europejskim Funduszu na rzecz Demokracji i w Parlamencie Europejskim.

Piotr Buras – dyrektor Warszawskiego Biura Europejskiej Rady Spraw Zagranicznej (ECFR) i non-resident fellow w Instytucie Nauk o Człowieku (IWM) w Wiedniu. Jest dziennikarzem, autorem i ekspertem do spraw polityki europejskiej i Niemiec. W latach 2008–2012 korespondent „Gazety Wyborczej” w Berlinie. Wcześniej pracował w Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, Instytucie Germanistyki na University of Birmingham i na Uniwersytecie Wrocławskim. Był *visiting fellow* w Stiftung Wissenschaft und Politik w Berlinie.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN 978-83-66543-52-2

Warszawa 2020